Nr. 236. We Lwowie — Piątek dnia 16 Października 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Ataki ruskie.

Lwów 15. października.

Ataki prasy ruskiej na wszystko, co polskie, na nasze instytucye publiczne i prywatne, na mężów piastujących wysokie w kraju godności, na księży, urzędników, sędziów, profesorów, na prasę polską — mnożą się z dniem każdym. Kroniki gazet ruskich jeżą się od niczem zazwyczaj nieuzasadnionych denuncyacyj i drobnostkowych donosów. Nie ma prawie żadnego księdza, sędziego, starosty, poczmistrza, urzędnika kolejowego albo nauczyciela-Polaka we wschodniej części kraju, któregoby ten lub ów dziennik ruski nie zaatakował.

Nie myślimy roztrząsać oszczerstw i donosów innych, gdyż „szkoda czasu i atłasu", ale z całem oburzeniem musimy odeprzeć ataki, jakie katolicka i niekatolicka prasa ruska miota na naszych kapłanów a nawet na książąt Kościoła. *Haliczanin*, *Diło* i *Rusłan* od dłuższego już czasu poważają się w sposób niegodny napadać na naszego arcypasterza insynuując mu cele, od których jako kapłan dalekim jest najp. ks. arcybiskup Bilczewski. Twierdzą, że ks. arcybiskup okazuje lekceważenie i pogardę obrządkowi gr. kat. i jego wyznawcom, że jest agitatorem wszechpolskim itd. itd.

W ubiegłą sobotę udał się ks. arcybiskup do Brzeżan dla wizytacyi tamtejszego dekanatu i przy tej sposobności dokonał w niedzielę poświęcenia gmachu brzeżańskiego „Sokoła". Sposobności tej użył *Haliczanin*, aby zaatakować dostojną osobę księcia Kościoła. Doniósł ów organ p. Markowa, że pobyt ks. arcybiskupa w Brzeżanach miał „wielikoje politiczeskoje znaczenije".

Wzniesienie gmachu sokolego przez Polaków i dla Polaków w Brzeżanach było solą w oku naszym „najserdeczniejszym". Ubodło ich też, że ks. arcybiskup dokonał aktu poświęcenia gmachu. Niezadowoleniu swemu dał wyraz *Haliczanin* przez zaatakowanie arcypasterza, twierdząc, że udział ks. arcybiskupa w uroczystości sokolej jest „dalszem *dokazatielstwem* (dowodem), iż *archiepiskop sastoit czlenom wsiepolskoi russojedskoi partii* (jest członkiem wszechpolskiego rusinożerczego stronnictwa)".

Nie mówiąc o tem, że w Galicyi rzeczona „partya" nie istnieje, zaznaczamy, że polski Związek sokoli nie jest wcale instytucyą polityczną, lecz ma za cel, jak o tem statuty świadczą, krzepienie ciała. Rzeczą naturalną jest, że jeżeli Sokolstwo krzepi organizm swych członków, to musi się w nich wyrabiać i *mens sana* — zdrowy duch, a ten zdrowy duch nakazuje druhom-Polakom być dobrymi synami Kościoła i narodu. Ponieważ Sokoli nasi stwierdzili, że są dobrymi katolikami, nic dziwnego, iż arcypasterz dokonał poświęcenia ich gniazda, pomimo, iż to nie przypadało do gustu Rusinom. Bardzo nisko widocznie upadła prasa ruska, skoro w swej nienawiści ucieka się do ataków nawet na uświęcone osoby książąt Kościoła i to ataków, niczem zgoła nieuzasadnionych, przeciw czemu musimy jak najbardziej stanowczy protest założyć.

Cukrownictwo a taryfy kolejowe.

Podjęta obecnie walka o utrzymanie naszego przemysłu cukrowniczego zwróciła uwagę zarówno sfer interesowanych, jak i ogółu na jedną z najważniejszych przyczyn naszej ekonomicznej zawisłości od innych krajów koronnych, mianowicie na nieprzyjazną nam politykę taryfową rządu i zarządów kolei prywatnych. W żadnej chyba gałęzi nie objawia się lekceważenie naszych najżywotniejszych interesów i wrogie usposobienie w obec naszej produkcyi w sposób tak drastyczny, jak właśnie w polityce taryfowej, dotyczącej naszego przemysłu cukrowniczego.

Szczególne znaczenie taryf kolejowych i niezwykle znaczny ich wpływ zarówno na koszta produkcyi, jak i na możność zbytu gotowych wytworów w cukrownictwie są zrozumiałe wobec znacznych rozmiarów terytoryalnych naszego kraju, jego podłużnej konfiguracyi, tudzież i konieczności sprowadzania buraków, węgla kamiennego i wapna z dalekich okolic kraju. Jeżeli się nadto zważy, że jakkolwiek dziś produkujemy cukier tylko dla rynku wewnętrznego i staramy się dla niego zdobyć jak największą część konsumcyi krajowej, to jednak musimy mieć zapewnioną klapę bezpieczeństwa w postaci furtki eksportowej, zależnej w wysokim stopniu od taryf — to zrozumiemy, że racyonalna i sprawiedliwa polityka taryfowa jest jednym z podstawowych warunków bytu tej gałęzi produkcyi w naszym kraju.

Dotychczasowa polityka taryfowa kolei państwowych i prywatnych robi takie wrażenie, jak gdyby była w interesie producentów zachodnich, a wprost obliczoną na stłumienie w zarodku wszelkich usiłowań stworzenia w kraju przemysłu cukrowniczego. Jakkolwiek naturalne warunki naszej produkcyi cukrowej są nader ciężkie a doniosłość tej gałęzi produkcyi w kraju rolniczym jest nadzwyczaj wielką, stworzono dla nas wprost wyjątkowe taryfy, które wielce utrudniają nam walkę konkurencyjną z produktem obcym nawet na naszym targu wewnętrznym.

Postulaty nasze w sprawie taryf celnych dzielą się na trzy grupy.

Najpierw idzie o koszta przewozu materyałów surowych, potrzebnych do produkcyi. Fabryki w Przeworsku i Żuczce sprowadzać muszą węgiel z odległości kilkuset kilometrów, podobnie i kamień wapienny. Ponadto jako cukrownie rolnicze popierać muszą uprawę buraków całym kraju i z tego powodu sprowadzać buraki także z odleglejszych okolic, zwłaszcza, że potrzeba u nas często wiele czasu i trudu, aby nakłonić rolników do tej kultury. Wszystko to musi oczywiście wpłynąć na podniesienie kosztów produkcyi. Trudności te są tak oczywiste, że nawet reprezentanci cukrowni morawskich i ślązkich przyznali na odbytej w ministeryum kolejowem w lipcu br. ankiecie słuszność żądaniu ekspertów galicyjskich co do przyznania dla przewozu kamienia wapiennego deklasyfikacyi taryfowej, zaś dla przewozu węgla innych ulg słusznych.

Również koszta przewozu buraków i odpadków buraczanych muszą być odpowiednio zniżane (na większe odległości do poziomu taryf węgierskich) nie tylko w interesie samej produkcyi cukru, ale także wprost w interesie racyonalnego rozwoju naszej produkcyi rolnej. Uwzględnienie tych żądań nie oznaczałoby wcale szczególnego protegowania gospodarczych interesów Galicyi, wyrównałoby bowiem zaledwie w części różnicę naszych warunków produkcyjnych, zachodzącą na naszą niekorzyść w porównaniu z warunkami produkcyjnymi krajów zachodnich.

Rozmyślne krzywdzące upośledzenie Galicyi na polu taryf cukrowych najjaskrawiej występuje co do kosztów przewozu gotowego produktu. W tym kierunku bez żenady koleje protegują inwazyę obcego produktu na nasze rynki. Wystarczy wskazać, że koszta przewozu wagonu cukru z Lundenburga do Przeworska wynoszą zaledwie 254 kor., podczas gdy przewiezienie takiej samej ilości cukru z Przeworska do Lundenburga kosztuje 394 koron. Cukier przeworski dojeżdża do Krakowa i zachodniego zakątku kraju drożej, niż cukier z Chylei i Przerowa, mimo znaczniejszej odległości tych ostatnich stacyj. Dla importu cukru obcego do Galicyi jest w mocy t. zw. *Durchrechnung* przy przejściu cukru z linii kolei północnej na linie galicyjskie kolei państwowej, co czyni bardzo znaczną wyjątkową zniżkę.

W obecnej walce zniesienie takiej faworyzacyi importu cukru obcego jest rzeczą niecierpiącą zwłoki. Ten postulat taryfowy wysuwa się stanowczo na pierwszy plac — a chodzi tu także o efekt moralny, o pokazanie naszym wrogom, że w państwie prawnem ani rząd, ani zarządy wielkich kolei prywatnych nie śmią popierać ataku łupieżców na produkcyę największej prowincyi.

Trzecią grupę naszych postulatów taryfowych stanowią taryfy eksportowe za granice państwa. O tem obszerniej pomówimy dopiero wtedy, gdy osiągniemy to, co w obecnej chwili najważniejsze, mianowicie zniesienie faworyzacyi importu obcego do Galicyi i zniżenie taryf na buraki do poziomu taryf węgierskich na większe odległości.

Upośledzenie Galicyi na polu taryfowem i wrogie traktowanie interesów naszej produkcyi winno nareszcie ustać. Bez względu na wynik walki cukrownictwa galicyjskiego z kartelem cukrowym musimy z całą stanowczością wystąpić przeciwko popieraniu interesów przemysłu zachodniego kosztem naszej gospodarczej sprawności. Żądania te winny znaleźć energiczne poparcie naszej reprezentacyi w Radzie państwa, zwłaszcza, że sejm użyczył im już moralnego poparcia. Rozchodzi się o zaatakowanie wrogiej krajowi polityki ekonomicznej w gałęzi produkcyi, w której wyrządzona nam krzywda przedstawia się w całej pełni, pozbawiona wszelkich osłonek i pozorów.

Koło polskie nie powinno pójść na lep wykrętów, których niewątpliwie ze strony rządu nie zabraknie; nie powinno przyjąć bezkrytycznie wymówek i odraczań załatwienia rzeczy kiedyś w przyszłości.

Z caratu.

Minister wojny Kuropatkin rozesłał do głównych zarządów wojennych poniższe poufne pismo:

„Doszło do wiadomości ministra, iż wojskowi, pełniący służbę w okresie jego kompetencyi, nietylko pozwalają sobie czytać rosyjskie wydawnictwa zagraniczne, lecz udzielają ich sobie bezpośrednio w obrębie zgromadzeń oficerskich (pułkowych, brygadnych, dywizyjnych i innych), w jasnej oczywiście świadomości tego, że znajdując się w tych zgromadzeniach, nie podlegają kontroli władz policyjnych, nie mających tamże prawa wstępu. Tego rodzaju rozluźnienia cierpieć nie można i dlatego minister poleca co następuje: 1) wyjaśnić szefom pojedyńczych działów wojskowych całą nieprzyzwoitość podobnego postępowania, o czem, jak minister mniema, ich przekonywać nie trzeba; 2) za wybór oficerów, mających nadzór nad temi zgromadzeniami, lub niemi zarządzających, uczynić odpowiedzialnymi samych szefów tych działów; sami nadzorcy zgromadzeń wojskowych nie powinni poprzestawać na rzadkich odwiedzinach tychże, częstokroć trwających tylko minut kilka, lecz bacznie a sumiennie, wspólnie z rządem tych zgromadzeń (kasyn wojskowych. Przyp. Red.) czuwać nad postępowaniem osób stanu wojskowego. Przytem p. minister uważa za stosowne zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż rozdawanie, a więc rozszerzanie wydawnictw, niedozwolonych przez cenzurę, już samo w sobie jest przestępstwem, przewidzianem w prawie; jeżeli zaś dzieje się to w obrębie zgromadzeń oficerskich, nie może być uważane inaczej, jak przestępstwo szczególniejszej doniosłości, czyniące ujmę honorowi i godności całego stanu wojskowego".

Królestwo włoscy w Paryżu.

Lwów 15. października.

Wczoraj już zamieściliśmy korespondencyę paryską, podającą program i opisującą ogromne przygotowania, jakie w Paryżu poczyniono na przyjazd króla Wiktora Emanuela z małżonką i ministrem spraw zagranicznych Morinem. Dzienniki paryskie z zachwytem zapowiadają iluminacyę, korowód z pochodniami, tańce pod gołem niebem, unoszą się nad urządzeniem mieszkania w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, a gabinet Combesa uszczęśliwiony, że przed nową kampanią parlamentarną może się poszczycić takim sukcesem, jak wizyta królestwa włoskich. Republikanów francuzkich wraz z socyalistami, panami republikanów i Combesa, nic tak nie raduje i zachwyca, jak możność witania koronowanych głów starych dynastyj europejskich. Ceremonialna kancelarya prezydenta republiki ułożyła nawet kanon recepcyjny, wedle którego mają przedstawiać się dostojnicy; którzy idą na przedzie, którzy coraz dalej w tyle i utworzono nową godność: pani prezydentowej republiki, gdyż dotychczas małżonka prezydenta uchodziła tylko za żonę prezydenta, bez żadnego tytułu; pani Loubet zaś będzie się witała z królową Heleną jak równa z równą.

Były czasy, kiedy Francuzi (już po r. 1870) Włochów bardziej nie cierpieli, niż Niemców. Wszechmożny Crispi, ile tylko razy mógł, wybierał się do Bismarka. Francya wypowiedziała Włochom wojnę ekonomiczną, która Italię Zjednoczoną do bankructwa doprowadzała. To się wszystko zmieniło, zwłaszcza pod kierunkiem Visconti Venosty i podróż Wiktora Emanuela III. do Paryża jest widomym znakiem zatarcia dawnych ciągłych nieporozumień, zorzą lepszych stosunków między oboma mocarstwami łacińskiemi — ale też niczem więcej.

Niedawno przemawiali dawniejsi ministrowie włoscy spraw zagr. Prinetti i Venosta. Obaj stanowczo zaprzeczyli pogłoskom o grupie francuzko-włosko-angielskiej, któraby, przeciw Austryi i Rosyi występując na Bałkanach, żądała autonomii Macedonii. Obaj też przychylnie oceniali politykę Francyi co do Maroka, ale dodali, że Włochy nie zrzekną się swego dotychczasowego stanowiska i nie dadzą swoich interesów ekonomicznych zaprzepaścić.

Używana przez różne państwa do posług *Polit. Corr.* otrzymała z Paryża i Rzymu zgodne doniesienia, że podczas pobytu królestwa włoskich w Paryżu włoski minister spraw zagranicznych Morin będzie z francuskim ministrem spraw zagr. koferował głównie względem sposobów wzmocnienia handlowo-politycznych stosunków. Nadto mają koła włoskie nadzieję, że przy tej sposobności usunięte zostaną strategiczne skrupuły francuzkie co do kolei pogranicznej Coni-Ventimiglia-Nizza i że co do tej, dla Liguryi i francuzkiego Piemontu wielce ważnej linii, dojdzie się nareszcie do zgody.

Zapewne konferencye obu ministrów na tem się nie ograniczą. Wszelako to jedno jest pewnem, że w konstelacyi mocarstw żadna poważna nie zajdzie zmiana, że zwłaszcza stosunek Włoch w trójprzymierzu nadal pozostanie takim, jakim był dotychczas. Jeżeli się między Francyą a Włochami przyjaźniejsze, dobre wywiążą stosunki, to owszem zyska na tem trójprzymierze. Konflikt bowiem włosko-francuski byłby najcięższem niebezpieczeństwem dla potęgi Europy, o który przedewszystkiem chodzi trójprzymierzu. Dobrzeby nawet było, gdyby po dobremu uregulowano interesa ich na Śródziemnem morzu.

W głębszą komitywę, niż jest austryackorosyjska co do Bałkanów, Włochy z Francyą nie wejdą — od dość długiego czasu trzymają się polityki ściśle realnej, wiedzą one, że niepodobna obliczyć konceptów francuskich w polityce, a nadto, że Francya nie jest sama sobą, ale idzie na pasku Rosyi. Włochy wiedzą, że w trójprzymierzu posiadają zupełną swobodę ruchów, podczas gdy wchodząc w ściślejszy związek z władcami francuskimi mogłyby z czasem być dla interesów Francyi ze szkodą własnych wyzyskiwane. A wreszcie fatalna historya z podróżą cara do Rzymu zniewoli Włochy do tem szczerszego trzymania z trójprzymierzem. Wewnętrzny stan Włoch, który skłonił cara do zaniechania odwiedzin Rzymu, jest zbyt przykrym, aby się rząd włoski zapuszczał w nowe jakieś kombinacye zewnętrzne.

Z Paryża telegrafują o przyjeździe królestwa włoskich i o objedzie, jaki się odbył w pałacu Elizejskim:

Królestwo włoscy przybyli tu w środę 14 bm. o godz. 4·15 po południu, powitani na dworcu przez prezydenta Loubeta i małżonkę jego. Gdy król Wiktor Emanuel i królowa Helena wysiedli z wagonu, przystąpił prezydent Loubet z małżonką, oraz prezydent ministrów Combes i minister spraw zagranicznych Delcassé. Król i prezydent powitali się serdecznie. Loubet zaprowadził pod rękę królowę, a król prezydentowę do salonu, gdzie przedstawiono królestwu ministrów.

Z dworca w pierwszym powozie jechał król z prezydentem, w drugim królowa Helena z p. Loubetową. Przy wjeździe do miasta byli król i Loubet przedmiotem gorących owacyj, wnoszono okrzyki: Niech żyje Loubet, niech żyją Włochy, niech żyje republika!

O godzinie 4 minut 30 przyjechano do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie parę królewską powitała w westybulu małżonka ministra spraw zagranicznych.

O godzinie 5 popołudniu złożyli królestwo włoscy wizytę Loubetom w pałacu elizejskim, poczem udał się król do senatu i złożył karty prezydentom senatu i izby deputowanych.

Wieczorem odbył się obiad w pałacu Elizejskim, w czasie którego wygłosił prezydent Loubet następujący toast:

„*Sire*! Francya jest świadoma znaczenia wizyty waszej król. mości i widzi w niej świetny dowód ścisłego porozumienia, do jakiego przyszło między rządem włoskim a francuskim, a które w równej mierze odpowiada uczuciom i interesom narodów włoskiego i francuskiego. W pewności, że oba kraje są przejęte wzajemną ufnością i dobrą wolą, wita Francya przybycie w. kr. mości z prawdziwą radością, którą podwaja tak łaskawa obecność jej król. mości, królowej. Z całego serca w imieniu Francyi i jej rządu wznoszę kielich na cześć w. król. mości i piję na sławę rządów w. kr. mości i na zdrowie królowej, królowej matki i całej rodziny królewskiej, oraz na wielkość i pomyślność Włoch".

Muzyka zaintonowała włoski hymn.

Król Wiktor Emanuel odpowiedział.

Panie prezydencie! Te serdeczne słowa, które pan właśnie do mnie wystosowałeś, zwiększają żywe zadowolenie, jakie w tej chwili uczuwam. Entuzyastyczne przyjęcie, jakie zgotowało królowej i mnie miasto Paryż i cała Francya, wzruszyło nas głęboko. Tak jak pan, panie prezydencie, widzę i ja w takiem przyjęciu coś więcej, aniżeli zwykłą manifestacyę tej wyszukanej grzeczności, która jest tradycyjną własnością szlachetnego narodu francuskiego. Słusznie uważa Francya mój pobyt w Paryżu za naturalny wynik dokonanego szczęśliwie między obu naszymi krajami dzieła zbliżenia. Interesy Włoch dążą w tym samym kierunku, bo wszelkiemi siłami starają się one i życzą sobie utrzymania pokoju w Europie, dając przez swe zachowanie możność urzeczywistnienia tych w wysokim stopniu służących cywilizacyi idei. Tem uczuciem są przejęte także usiłowania i starania mego rządu. Wiem, że moje uczucia podziela Francya i rząd republiki i dlatego podwójnie czuję się szczęśliwym, iż przebywam dziś na ziemi francuskiej. Szczęśliwy jestem z gorącego przyjęcia, jakie zgotowano królowej i mnie i wychylam kielich na zdrowie pańskie i na wielkość i pomyślność Francyi.

Muzyka zagrała Marsyliankę.

12

SERCE?

Romans z norweskiego
przez
JONA GOLDMARA.

(Ciąg dalszy.)

— Straszne — potwierdziła pani Leonora głosem grobowym — ale odkąd wolne kobiety opanowały naszą ojczyznę, zwyczaje i obyczaje zmarniały.

— Oho, u nas jeszcze nie! tu, u was, naprawdę już tak źle.

Mark wzruszył ramionami.

— Co chcesz? Wielkie miasto, stojące na czele postępu.

— Ależ ten nie jest związany z zepsuciem obyczajów!

— Do pewnego stopnia, tak — rzekła pani Leonora — Miasto, będące centrem kultury, siedliskiem uniwersytetu, przyciąga rozmaite żywioły, które odgrywają rolę szczupaków w stawie z karpiami, czyli wszystkich słabszych pochłaniają.

— Bardzo ładnie pani to powiedziała. Nieprawdaż, Marku? Ale mi nigdy nic o tem nie opowiadałeś, że pani Lindberg tak doskonale rozumie się na wielkim świecie.

— A jednak pani brat mógłby najlepszy sąd wydać...

— Jakto?

— Co pani chcesz przez to powiedzieć?

Pani Leonora sponsowiała pod spojrzeniem Marka...

— No... myślę tylko... pan sam mówiłeś niedawno, że obracasz się wiele pomiędzy studentami... i... i... obok pana, na tem samem piątrze, mieszkają także...

— Dziwne dowodzenie — zamruczał Mark. Stłumiony głos pani Leonory wydał mu się tym razem skrzeczącym. Selma nigdyby z takiem obłudnie pokrytem ukłóciem nie wystąpiła.

Powstał i mimo zdziwienia pani Gregro, począł się żegnać i ją pociągnął za sobą.

— Co jest między wami? — pytała zdziwiona.

— Ah, ciągle to samo. Jeżeli zaszczycisz jakąś kobietę przyjaźnią, zaraz chce ona tobą się opiekować. A te ciągłe plotki!...

— Cóż jest na nich? Z jakimi studentami masz stosunki?

— Ależ... to znaczy... — namyślił się szybko, że lepiej otwarcie powiedzieć, gdyż ciekawość Blanchi, raz obudzona, nie spocznie, póki nie dojdzie do dna — Obok mnie mieszka pewna studentka...

— Czy w tym pokoju, który dawniej zajmywał młody, przystojny student?

— W tym samym.

— Ładna? Młoda? Naturalnie, że tak, gdyż inaczej pani Lindberg nie byłaby zazdrosną. Co studyuje?

— Filozofię.

— Hm. A ty?

— Ja?

— No tak, ty... masz stosunki ze studentami — mówiła pani Leonora.

— Z pewnością. Znam się z nimi. Ciągle tam przychodzi całe ich mnóstwo.

— Ah... no, no... dwuznaczne towarzystwo, co?

— Ależ, Blancho! Czyż i ty zaliczasz się do plotkarek.

— Nie, ale obchodzi mnie mój brat i chciałabym go widzieć szczęśliwie ożenionego z miłą kobietą i otoczonego słodkiemi, małemi dziećmi...

— Ależ mam już trzydzieści i siedm lat.

— Właśnie dlatego.

Pani Blancha Gregro oświadczyła, że jest znużoną. Chciała zjeść zimną wieczerzę w mieszkaniu brata, potem pójść do swego hotelu, oddalonego zaledwie o kilka kroków.

Stary służący nakrywał stół, a pani Gregro położyła się tymczasem na szezlongu. Oczami wodziła po pokoju. Było to ładne mieszkanie kawalerskie. Może trochę za miękkie, ale ona takie lubiła. Gdyby jej mąż miał chociaż troszeczkę zamiłowania do takich rzeczy! Ale temu było obojętne, czy siedzi na drewnianym stołku, czy na wygodnym fotelu; nie widział, czy talerz jego stoi na ceracie, czy na pięknym obrusie, byle tylko jedzenie było obfite i pożywne. Wprawdzie z obowiązku podziwiał elegancyę swej żony, ale nie miał o niej żadnego pojęcia.

Naraz otworzyły się drzwi bocznego pokoju i wszedł Treff. Dążył spokojnie ku sofie i widocznie zdumiał, widząc ją zajętą.

Pani Gregro zerwała się przerażona i zaczęła wołać o pomoc przed ogromnym zwierzem.

Treff stał spokojnie i kręcił ogonem.

Mark przybiegł ze swego pokoju, a równocześnie w przeciwnych drzwiach ukazała się Selma Martens. Blancha zapomniała o swoim przestrachu i przyglądała się młodej damie. Stanowczo była za piękną, aby mieszkać obok Marka.

— To jest pies Eljerta Assmussena — zaczął mówić Mark, aby pokryć swoje pomieszanie a potem przedstawił Selmę swej siostrze.

— Panna Martens... pani inżynierowa Gregro.

— Oh, jakie przyjemne sąsiedztwo! Czy ten pies jest twoim, Marku?

— Nie, panna Martens odziedziczyła go po Eljercie.

— Ah, tak, tak. Pani znałaś pana Assmussena.

— Naturalnie. Przecież pozostawił mi psa — rzekła Selma z uśmiechem — Ale, proszę darować... mam u siebie gości... jeżeli pani szklankę herbaty...

— Dziękuję. Piliśmy już u przyjaciółki Marka, pani Lindberg, poncz... a teraz chcieliśmy coś zjeść na wieczerzę... Ale może pani ze swymi gośćmi zechce nam towarzyszyć...

Selma nie spostrzegła zaprzeczającego wzroku Marka.

— Z całą chęcią — rzekła swobodnie — jeżeli pani pozwalasz...

I za chwilkę przyprowadziła studentkę, rozwódkę, medyka i przystojnego studenta. Wszyscy oni byli zadziwieni nagłą gościnnością pana Letaira.

(Ciąg dalszy nast.)

SEJM.

Lwów 15. października.

Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad szkołami średniemi. Najpoważniejsi mowcy podnosili potrzebę rozmaitych reform i zmian w systemie i planach szkolnych, czemu i reprezentant rady szkolnej krajowej nie przeczył. Wskazywano dalej na obniżenie ogólnego poziomu moralności wśród młodzieży. Stronnictwa opozycyjne zaś żaliły się nadto na brak gimnazyów. Tym słusznie przypomniał hr. Wojciech Dzieduszycki, że powinniśmy młodzież kierować do szkół zawodowych; dla prawnika, dla medyka wkrótce już nie będzie, prawie że już nie ma miejsca u nas, a gdzieindziej pracy on nie znajdzie; wykształcony zaś do pracy wytwórczej znajdzie ją wszędzie po całym świecie i to powinno być dążeniem naszem, abyśmy nietylko lud roboczy, ale i takich w świat eksportowali ludzi, którzyby tam bogacili się, a potem powracali do kraju, aby kraj podnosić.

Podniósł hr. Dzieduszycki także potrzebę uczenia się innych języków; dla nas tu w tej prowincyi niezbędną jest dokładna znajomość języka niemieckiego, bo bez niego praca dla nas poza szczupłemi granicami kraju jest niemożliwą, a zresztą związani jesteśmy tyloma nićmi z Wiedniem, że znajomość języka niemieckiego jest poprostu warunkiem możliwości działania. Jest to odpowiedź na podnoszone w dyskusyi nad szkołami ludowemi żądania niektórych mowców, aby naukę języka niemieckiego wyeliminować lub ograniczyć w szkołach. Są to żądania szkodliwe a będące, jak je hr. Dzieduszycki określił, wynikiem źle zrozumianego patryotyzmu. Podnosił wreszcie hr. Dzieduszycki żywotną potrzebę, aby Polacy i Rusini nawzajem uczyli się swych języków i literatury, przez co uniknie się niejednego nieporozumienia.

Poruszono w przebiegu dyskusyi także agitacyę narodowościową i radykalną w szkołach średnich. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej powiedział: „Manifestacye polityczne były w gimnazyach ruskich w większej części i przeważnie na tle antagonizmu między partyami t. zw. staroruską a ukraińską“. Hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył, iż społeczeństwo polskie nie jest uspokojone co do „stanu gimnazyów ruskich“.

* * *

34. posiedzenie 1. sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytaniu petycyj i wpływów odesłano z porządku dziennego w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych do komisyi podatkowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego o zaopatrzeniu rodziny ś. p. G. Bulesa, stróża przy Wydziale, który niedawno zginął tragiczną śmiercią przy maszynie do wyrabiania elektryczności, do komisyi budżetowej.

Przystąpiono następnie do uzasadniania

wniosków poselskich.

P. **Tarnawski** uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby założył w Przemyślu na Zasaniu filię gimnazyalną a sejm odesłał ten wniosek do komisyi szkolnej.

P. **Maiss** motywował wniosek o wezwanie rządu, by przystąpił do rekonstrukcyi szybów w salinach i warzelniach i dokonał równowagi wydatności salin dochodu przez równomierny rozkład ciężarów na saliny galicyjskie i pozagalicyjskie.

Wnioskodawca w słowach wymownych opisywał stosunki, panujące w salinach, szczególnie bocheńskich; są tam wszędzie urządzenia przestarzałe, prymitywne, sięgające nierzadko 100 lat, wśród których praca grozi ciągle robotnikowi nieszczęściem. Nadto saliny galicyjskie są na korzyść salin pozagalicyjskich nierównomiernie obciążone poborami soli fabrycznej, bydlęcej i surowicy, przez co wydaje się, jakoby saliny galicyjskie okazywały mniejszą wydatność dochodu, co znowu daje rządowi centralnemu sposobność do pogróżek zamknięcia naszych salin. Sejm odesłał wniosek posła Maissa do komisyi solnej.

P. **Fedorowicz** uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby zamierzone roboty publiczne, a szczególnie wodne wykonywał sposobem ofert ograniczonych na przedsiębiorstwa krajowe, aby przy pokrywaniu potrzeb administracyi cywilnej i wojskowej zapewnił produkcyi krajowej odpowiedni udział, oraz o polecenie wydziałowi krajowemu, aby rozciągnął nadzór nad gminami i powiatami, by swoje roboty i zamówienia wykonywał drogą publicznej konkurencyi, ograniczonej ile można do przedsiębiorstw i produkcyi krajowej. Sejm odesłał ten wniosek do komisyi przemysłowej.

Nastąpiła dalsza dyskusya ogólna nad

szkołami średniemi.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. **Płażek** zabrał głos celem odpowiedzi na wywody mowców, którzy dotychczas w debacie tej przemawiali. Przedewszystkiem omawiał myśli, wyrażone przez arcyb. ks. Teodorowicza o nauce religii i przyznał im racyę. Przyznał, że apologetyka katolicka z podkładem filozoficznym jest za trudna dla uczniów 5 klasy, a dziejów Kościoła za czasów nowszych nie traktuje się odpowiednio, że podręczniki do nauki religii są niedobre, ale podniósł, że i w tym kierunku jest pewien postęp, jednakowoż sprawa ta nie zależy tylko od rady szkolnej, ale także od ordynaryatu. Ks. Wilczkiewicz domagał się klas wyznaniowych dla izraelitów. Żądanie to musi natrafić na zasadniczą opozycyę ze względu na ustawy zasadnicze państwa. P. Oleśnicki skarżył się na przepełnienie gimnazyów. W tem ma on racyę, bo też w ostatnich latach wzrost frekwencyi w szkołach naszych średnich był nadzwyczajny. Co do środków, jakich używa rada szkolna na zaradzenie temu przepełnieniu, to p. Oleśnicki dodatnim środkiem nazywa kreowanie nowych szkół średnich, ujemnym zaś tworzenie nowych typów szkół, jak szkół przemysłowych, wydziałowych, rolniczych. Otóż mowca zaznacza, że rada szkolna uważa sobie za obowiązek iść solidarnie ze sejmem w kierunku, wyznaczonym przez uchwały sejmowe.

Co do nauki języka ruskiego, to stosownie do uchwały sejmu z r. 1898 w sprawie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w gimnazyach, rada szkolna zwołała ankietę i wypracowano dwa plany dla nauki języka ruskiego, jeden dla tych szkół, gdzie uczniowie ruscy są w mniejszości, drugi dla tych, w których są w większości. Rusini przeciw tym planom podnosili rozmaite zarzuty, ale mowca zbija je, podnosząc przytem, że tak samo ma się także traktować język polski w gimnazyach ruskich.

Wreszcie co się tyczy uwagi p. Oleśnickiego, że rada szkolna nierówno traktuje wybryki polityczne uczniów ruskich a polskich, mowca stanowczo zaprzeczył słuszności tej uwadze, a na dowód przeczytał okólnik rady szkolnej krajowej w tej sprawie, którego nie można było jeszcze załączyć do sprawozdania rady szkolnej, ale który w przyszłorocznem sprawozdaniu będzie przytoczony. Okólnik ten w słowach bardzo wymownych poleca dyrektorom i nauczycielom wpajać uczniom obok gorącej miłości własnego narodu poszanowanie narodu bratniego i innych narodów i surowo karcić wszelkie wybryki w tej mierze.

Co do wypadku brutalnego postępku nauczyciela w jednem z gimnazyum, o czem wspomniał p. Oleśnicki, to mowca zapewnia tego posła, że jeżeli zarządzone śledztwo wykaże winę nauczyciela, to rada szkolna bezwzględnie postąpi wedle przepisów, ale już teraz zaznacza mowca, że wedle otrzymanej przezeń wiadomości postąpienie owo nie było znowu tak strasznem. Było to tak: Profesor podczas pauzy przechadzał się po kurytarzu, gdy wpadł do niego jakiś uczeń z zakrwawioną twarzą, ze skargą na innego ucznia. W pierwszym porywie gniewu nauczyciel ów poszedł do klasy i tam owego ucznia uderzyć miał trzciną. Mowca tego postępku nie pochwala, ale nie może widzieć w tem jakiejś nadzwyczajnej brutalności.

Co do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, to mowca przyznaje, że wyniki jej są niedostateczne, ale wina leży w tem, że zamało mamy germanistów, oraz że w naszem gimnazyum wyższem plan nauki jest ten sam, co dla gimnazyów z językiem wykładowym niemieckim.

Ks. **Szponder** żalił się najpierw na brak szkół średnich w Galicyi i wynikające z tego przepełnienie w szkołach. Mowca nie obawia się hyperprodukcyi inteligencyi i dlatego żąda powiększenia szkół. W systemie szkolnym wiele rzeczy wymaga poprawy. Samo nauczanie katechizmu nie naprawi zła. Potrzeba postarać się o zdrowie duszy. Ks. Szponder przypomina zasadę: w zdrowem ciele, zdrowa dusza i wyraża wielkie uznanie towarzystwom sokolim, które rozwijają ciało a także oddziaływują na ducha i pielęgnują myśl narodową. Następnie skarżył się mowca na demoralizacyę, szerzoną publicznie przez niektóre pisma, książki, teatry itd. Przeciw temu należy przeciwdziałać.

Eks. Wojciech hr. **Dzieduszycki** mówił, że musimy tu w tej prowincyi tak kształcić i wychowywać młodzież, aby, pozostając najlepszem dzieckiem swej ojczyzny, mogła narodowi swemu służyć nie tylko tu, ale na całym szerokim świecie, musimy zapewnić jej możność uczenia się i działania na całym świecie. Potrzebne są reformy systemu szkolnego, ale za nim one nastąpią, należy wykorzystywać obecny. P. Oleśnicki zarzucał, że większość sejmowa nie dąży do reformy planów i systemu szkolnego; tak nie jest i w komisyi szkolnej poruszoną ta sprawa była nieraz i mowca to stwierdza. Z naciskiem dalej wykazywał hr. Dzieduszycki potrzebę dla nas uczenia się języków obcych, a w tej prowincyi przedewszystkiem języka niemieckiego, który jedynie daje nam możność pracowania także poza krajem i wzywał Radę szkolną krajową, by pielęgnowała naukę języka niemieckiego. Tak samo potrzebnem jest dla nas uczenie się drugiego języka krajowego; dla Rusina potrzebna jest znajomość języka i literatury polskiej, a dla Polaka w tym stopniu języku ruskiego.

Dlatego życzyłby sobie jak najwięcej szkół utrakwistycznych, w których by pewne przedmioty wykładano w drugim języku. Taka nauka byłaby niejedno uprzedzenie usunęła. Widzimy wzmaganie się w kraju rozdźwięku między młodzieżą polską i ruską. Część młodzieży polityku je za wiele za przykładem swoich nauczycieli. Taka młodzież nie nauczy się miłości i pracy, ale nauczy się zawiści.

Nie uspokoiły hr. Dzieduszyckiego oświadczenia wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Trzeba było wyraźnie wskazać, że to ruskie szkoły, stworzone dla podniesienia kultury, hodują nienawiść i dzikość. I mowca nie będzie spokojny, póki to zmienione nie zostanie. Zarzucano wprawdzie ze strony ruskiej, że nie należy mieszać sprawy gimnazyum z polityką. Ale kto zrobił ze sprawy gimnazyum stanisławowskiego sprawę polityczną? Rusini swoją agitacyą, swojem postępowaniem. Mowca może zapewnić Rusinów, że z chwilą, kiedy oni od sprawy tego gimnazyum odłączą stronę polityczną, Polacy w obec niej zajmą stanowisko wyłącznie edukacyjne (oklaski).

Mowił potem hr. Dzieduszycki o przepełnieniu w szkołach średnich. Grzeszą ciężko ci, którzy dla powodów politycznych pchają młodzież do gimnazyów, zamiast kierować ją do szkół zawodowych. Gdzież są potem miejsca dla młodzieży, która z gimnazyów wyjdzie. Przesąd gimnazyalny jest tak dalece wkorzeniony w szerszem społeczeństwie, że do interesu handlowego nie przyjmują młodego człowieka, który skończył szkołę wydziałową, a szukają takiego, który część gimnazyum przeszedł a naturalnie niczego należycie się nie nauczył.

Z przestrachem na to trzeba patrzeć. Zresztą nawet ten, który skończył prawa, a nawet medycynę w Austryi, ma pracę gdzieindziej deskami zabitą, tymczasem kto nauczył się pracy wytwórczej ten znajdzie ją na całym świecie. I dlatego nie wolno mówić, że dla tych, którzy skończą szkoły zawodowe, nie ma u nas pracy; znajdą ją gdzieindziej I jest to wskazanem i pożądanem dla kraju, aby jak najwięcej pośród nas szło w świat, wyrabiać dla nas poważanie i siłę. Od tego nasza przyszłość zależy. Dotąd eksportujemy tylko robotników, dążmy, abyśmy mogli eksportować ludzi wykształconych, którzyby mogli za granicą bogacić się, potem wrócić i nas podnieść. (Oklaski).

P. **Tomaszewski** wygłosił długą mowę na temat kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich, ich praktyki, metody, podnosił kwestyę, czy szkoła działa wychowawczo na młodzież. Jeżeli pod tym względem niema pożądanych rezultatów, nie można wszystkiego kłaść na karb szkoły, ale winien tu też świat, zła książka, zły towarzysz i pisma codzienne, które powagę szkoły osłabiają. Mowca atakuje ostro wczorajszą mowę ks. Wilczkiewicza, który twierdził, że żydzi zapełniający szkoły średnie działają demoralizująco na młodzież chrześcijańską. P. Tomaszewski jest przeciwny tworzeniu osobnych oddziałów dla żydów. Szkoła powinna i żydów i chrześcijan otaczać jedną opieką i sercem. Jeżeli żyd mówi, że jest Polakiem, należy go garnąć. Żydzi mogą nam dostarczyć dużo sił na niwie ojczystej. Słowa te wygłosił mowca w imieniu własnem i lewicy. Co do nauki języka niemieckiego oświadczył, że szkoła nasza nie może doprowadzić do tego, by uczeń biegle mówił po niemiecku, może ona tylko dojść do tego, by uczeń jako tako bez błędów pisał. Należy więcej uczyć języka, niż literatury niemieckiej. P. Tomaszewski domaga się, by językowi ruskiemu poświęcono jak największą uwagę i pieczę, by ten język kultywowano wszędzie od pierwszej klasy i by go uczono gruntownie. Mowca „odradza najszczerzej“ tworzenia w szkołach średnich sodalicyj maryańskich. Co do upadku moralności w szkołach średnich mowca jest zdania, że ks. Szponder jest w błędzie twierdząc, że dawniej było lepiej. Dziś lampartują się uczniowie tak samo, jak dawniej bez mundurków. Popędy płciowe są u młodzieży tak silne, że trudno znaleźć na to panaceum. Dom i szkoła powinny wspólnie działać, by wszczepiać w młodzież moralność. W końcu oświadczył p. Tomaszewski, że nie jest prawdą, jakoby szkoła protegowała żydów, lecz że nawet czasem szkoła (jednostka) krzywdzi żydów.

P. **Rotter** domagał się zmniejszenia w gimnazyach nauki języka łacińskiego i greckiego i przesunięcia algebry do kl. 5. Jest przeciwny nauczaniu młodzieży jęz. niemieckiego, poczynając już od 3 kl. szkoły ludowej; wystarczy zaczynać od I. kl. gimnazyalnej.

P. **Kępiński**, nawiązując do tego, że komisya szkolna proponuje zdawanie nauki religii przy egzaminie dojrzałości, oświadcza się za zniesieniem egzaminów dojrzałości w szkołach średnich. Matura jest już dziś instytucyą przestarzałą. Gdy uczeń jest przez lat ośm pod kierunkiem swych nauczycieli, to takie przejście jest dlań zbyteczne. Gorliwa praca ucznia na kilka tygodni przed maturą nie może dać świadectwa jego inteligencyi; wynik egzaminu zależy często od prostego przypadku. Sprawa zniesienia matury jest daleką od urzeczywistnienia, atoli głos w tym kierunku może być impulsem do zmian pożądanych.

Mowca wspomina, iż komisya twierdzi, iż niema środka zaradczego, by młodzieży uniemożliwić uczęszczanie na nieodpowiednie sztuki teatralne. P. Kępiński radzi, by dyrektorowie szkół średnich wyrobili w dyrekcyach teatru krakowskiego i lwowskiego dla młodzieży bilety wstępu po cenach zniżonych na przedstawienia młodzież umoralniające.

Mowca twierdzi, że postęp w wykształceniu młodzieży jest nieznaczny; uczniowie są niedość wprawni w logicznem myśleniu i rozumowaniu. Domaga się zatem logicznego prowadzenia ucznia. Reforma powinna objąć przedewszystkiem szkołę realną; ta powinna być jak najrychlej uzupełniona klasą ósmą.

Następnie p. **Fruchtmann** polemizował z ustępem wczorajszego przemówienia ks. Wilczkiewicza, odnoszącym się do wpływu żydów na młodzież chrześcijańską w szkołach średnich.

Na tem dyskusyę przerwano.

Interpelacye.

P. **Krempa** interpelował w sprawie śmiesznie niskich płac księży wikarych; p. ks. **Bohaczewski** w sprawie braku ruskich napisów na urzędach w Bolechowie.

O godzinie pół do 4 zamknięto posiedzenie; następne odbędzie się w piątek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku p. Rutowskiego o statucie dla Zakopanego, poczem izba przystąpi do dalszej debaty nad sprawozdaniem komisyi szkolnej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15. października 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 16. października. Gawła Op. — Gr. kat. Dyonisia. — Kal. słow. Radsisława.
Wschód słońca 6·27, zachód 5·02.

W sobotę 17. października. Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zatysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·00.

W niedzielę 18. października Łukasza Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratumiła.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. Jerzy Czartoryski** ma się zadawalniająco. Marszałek hr. Badeni na dzisiejszem posiedzeniu sejmu oznajmił, że udzielił ks. Jerzemu Czartoryskiemu trzechdniowego urlopu i z radością stwierdził, że wczorajszy przykry wypadek sędziwego księcia nie pociągnął za sobą żadnych groźniejszych następstw. To zawiadomienie marszałka przyjęli posłowie oklaskami, dając w ten sposób wyraz żywej radości z powodu szczęśliwego wyjścia ks. Jerzego Czartoryskiego z wczorajszego wypadku.

— **Zapiski osobiste.** P. Stanisław Żaba, dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego, po kilkutygodniowym pobycie za granicą powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała rada m. Zbaraża staroście p. Adamowi Telichowskiemu.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał zastępcy dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, radcy rządu drowi Natanowi Seinfeldowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, order żelaznej korony III. klasy; a kierownikowi oddziału w dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, Leonowi Soleckiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował inspektorów kolei państwowej w Krakowie, pp.: Spirydiona Makarewicza i dra Kazimierza Ożoga zastępcami dyrektorów kolei państwowej w VI. klasie rangi, z tytułem radców rządowych.

Cesarz zamianował majora Józefa Binowetza z komendy żandarmeryi nr. 5. we Lwowie, komendantem żandarmeryi w Tryjeście.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Józefa Adama Koczyńskiego w Kolbuszowej, Eliasza Mazura w Tarnobrzegu, Ferdynanda Zemka w Czarnym Dunajcu, Józefa Ocetkiewicza w Krośnie i Andrzeja Gancarczyka w Krakowie, z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

— **Zakład Kulparkowski** dla umysłowo chorych jest od dawna zupełnie przepełniony i niewystarczający. Wydział krajowy zaproponował zakupienie zamku w Krystynopolu i przerobienie go na podobny zakład. Projekt ten, nie mający najmniejszego uzasadnienia, boć mądrzej przecież rozszerzyć zakład kulparkowski i jednego dyrektora, jednego administratora opłacać, niż gdzieś dalej stary budynek przerabiać i nowy zakład tworzyć, spotkał się w komisyi sanitarnej z opozycyą. Uchwalono znaczną większością rozszerzyć zakład kulparkowski przez odpowiednie budowle i przeistoczenia, a zaniechać myśli utworzenia dlań filii w Krystynopolu, nadto uchwalono założenie w zachodniej części kraju zakładu dla obłąkanych na 500 łóżek.

Wniosek komisyi brzmi: 1. upoważnia się Wydział krajowy do przeistoczenia głównego budynku i wystawienia 6 nowych pawilonów w Kulparkowie kosztem 1,185.550 koron; 2. upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na cel powyższej budowy pożyczki z funduszu zarodowego majątku zakładu kulparkowskiego i pokrycia reszty pożyczką krajową; 3 poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w ciągu przyszłego roku przedłożył sejmowi plany i kosztorysy na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, obliczonego na 500 łóżek, na które to przedwstępne badania i studya przyznaje się kredyt w kwocie 8000 koron.

— **Posiedzenie** dyrekcyi funduszu propinacyjnego dla załatwienia rozmaitych spraw dzierżawnych odbędzie się w sobotę 17. bm. o g. 5 po południu.

Z armii. Główno dowodzący w Krakowie, generał broni baron Albori otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną krzyża kawalerskiego. Właścicielem 8. p. huz. mianowany generał-porucznik Alojzy ks. Esterhazy, kapitan węgierskiej gwardyi przybocznej. Order żelaznej korony II. kl. z dekoracyą wojenną III. klasy otrzymał generał-porucznik Wilhelm Dessović, komendant twierdzy w Krakowie. Krzyż kawalerski orderu Leopolda otrzymał generał-porucznik hr. Karol Auersperg, komendant dywizyi kawaleryi w Jarosławiu. Ordery żelaznej korony III. kl. otrzymali pułkownicy: Karol Durski komendant 28 p. art. dyw i Aleksander Milenković, komendant 32 p. art. dyw. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymał naczelnik magazynów artyleryi w Krakowie Antoni Nikel. Wojskowe krzyże zasługi otrzymali kapitanowie I. kl.: Stefan Maras z 53 pp., Wilebald Wagner z 18 pp., Alfred Knapp z 24 pp., rotmistrzowie I. kl.: Józef Joannovits z 13 p. huz. i Ludwig Kirchmayer z 6 p. huz. Jenerał major Antoni Seefranz, komendant 60 brygady piechoty przeniesiony w tym samym charakterze do 68 brygady piechoty. W stan spoczynku przeniesiony na własną prośbę pułkownik Jerzy Uchalim z 13 pp., przyczem otrzymał order żelaznej korony III. kl. Pułkownik Alfred Miksch, komendant 5 p. art. fort. przeniesiony w tym samym charakterze do 1 p. art. fort.

Kronika lwowska.

= **Napad na ks. Stojałowskiego.** Gdy wczoraj o godzinie kwadrans na 5 popołudniu ks. Stojałowski, po posiedzeniu sejmu wychodził z gmachu sejmowego, ujrzał przed sejmem jakąś grupkę ludzi, z której wystąpił ku niemu pewien młody człowiek i uderzywszy go, zawołał: „Masz za Żywiec“. Policyant konny i policyant pieszy przytrzymali z owej grupki dwu ludzi, których też odprowadzono na policyę. Tam się pokazało, że tym, który uderzył ks. Stojałowskiego, jest piekarczyk Śliwiński a drugim prowodyr ruskich socyalistów, Semen Wityk. Po spisaniu protokołu i stwierdzeniu tożsamości osób obu puszczono na wolność.

= **Język ruski w magistracie.** *Dziennik Pol.* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało magistrat lwowski, ażeby wszelkie swe pisma do instytucyj, urzędujących po rusku, jakoteż osób, które są znane jako przyznające się do narodowości ruskiej, stylizował w języku ruskim. W reskrypcie swym powołuje się ministerstwo na reskrypt z r. 1869, polecający starostwom prowadzenie w ten sposób korespondencyj z instytucyami ruskiemi. Ponieważ jednak a magistrat m. Lwowa nawet w spełnianiu poruczonego zakresu działania, a więc nawet jako starostwo miasta Lwowa, ma ustawowo zastrzeżony polski język urzędowy, przeto rozporządzenie ministerstwa jest nieuzasadnione i sprzeciw przeciw niemu zostanie wniesiony.

= **W sprawie zniesienia nauki historyi polskiej** w szkołach przemysłowych nadesłano, jak wiadomo, wyjaśnienie z ministerstwa oświaty. W pierwszej chwili doniesiono, że p. minister przywrócił naukę historyi polskiej, a zmiana nastąpiła tylko o tyle, że historya ma być udzielaną łącznie z nauką języka polskiego. Tymczasem, rozejrzawszy się w treści reskryptu ministeryalnego donosi *Dziennik pol.*, że minister uczynił tylko zadość wnioskowi, przedłożonemu przez radę szkolną krajową, a rada szkolna bynajmniej nie proponowała przywrócenie nauki historyi polskiej, jeno wniosła, ażeby przy istniejącej nauce języka polskiego uwzględniano historyę kraju rodzinnego...

Historya ta była dotychczas udzielaną przez dwie godziny w tygodniu na kursie pierwszym i godzinę tygodniowo na drugim kursie. Obecnie, zamiast tego, wykładanym będzie język polski, a to dwa razy tygodniowo na obu kursach.

Przy tym wykładzie nauczyciel będzie miał obowiązek także zaznajamiać uczniów z historyą kraju rodzinnego i to ze specyalnego podręcznika, który ma być dopiero napisanym.

Lwowscy rękodzielnicy na zebraniu w izbie rękodzielniczej jednogłośnie postanowili nie posyłać swych uczniów do szkół przemysłowych, jak długo nie będzie przywróconą nauka historyi polskiej w tym zakresie, jak to przepisywał dawny statut.

= **Wielcy kupcy i przemysł krajowy.** W 2 ch najpoważniejszych handlach papierowych we Lwowie szukałem za wyrobami krajowymi. W jednym z nich znalazłem jedną jedyną rączkę z fabryki Majewskiego (fabryka ta, reprezentowana na Galicyę przez krajowy Związek przemysłowy, wyrabia 50 gatunków rączek), w drugim nie znalazłem ani ćwiartki papieru listowego z fabryki Niemojowskiego (fabryka ta wyrabia 40 gatunków kaset listowego papieru).

= **Świętokradztwo.** Jeden z prebendaryuszy Braci Alberta znalazł dziś w krzakach za górą Wiśniowskiego spód kielicha kościelnego, krzyżyk i jedno ramię gwiazdy z kielicha. Rzeczy te złożono w policyi, dotychczas jednak nie doniesiono, w którym to kościele popełniono świętokradztwo. Przed kilku tygodniami znaleziono podobne rzeczy na dworcu Podzamcze.

= **Nosacizna we Lwowie.** Przed kilku dniami wybuchła we Lwowie nosacizna. Ubiegłego jeszcze tygodnia stwierdzono u konia jednego z drążkarzy objawy tej choroby. Jak się pokazało, drążkarz ten kupił już chorego konia u przedsiębiorcy Zische Kleinmana, zam. przy ul. Wodnej. Chorego konia oddano natychmiast do rakarni, gdzie go zabito, a sekcya wykazała objawy nosacizny. Zabrano również konie Kleinmana do rakarni w liczbie 23, z których 4 musiano zaraz zabić, gdyż zdradzały chorobę nosacizny. Dziś odbyło się w tej sprawie posiedzenie magistratu, na którem uchwalono desynfekcyę wszystkich stanowisk dorożkarskich i zatwierdzono wszelkie zarządzenia, poczynione w tej sprawie przez departament sanitarny. Desynfekcyę zaczęto przeprowadzać już dziś po południu, a rozpoczęto ją od pl. Maryackiego i ulicy Karola Ludwika.

= **Z gal. Tow. muzycznego.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dra Tilia walne zgromadzenie członków towarzystwa. Wnioski wydziału, tyczące się zmiany statutu, nie znalazły poparcia większości zgromadzenia i upadły.

Kronika krajowa.

Poseł Ligęza i ks Bohaczewski. W sejmowej dyskusyi nad szkołami ludowemi ks. Bohaczewski powiedział: „Dyrektor szkoły żeńskiej z Rożniatowa, Ligęza, wyświątkowawszy rozmaite polityczne rocznice w powiecie dolińskim, zwija się po „wiecach“ w innych powiatach, urządzanych przez p. Kozłowskiego, „wszędzie przemawiając“. P. Fr. Ligęza w odpowiedzi na to wysłał list prywatny do ks. posła Bohaczewskiego, w którym stwierdza, że dwie nieprawdziwości zakradły się do tego przemówienia, bo p. Ligęza nie wyświątkował jeszcze w powiecie dolińskim uroczystości Kościuszkowskiej a co do uwijania się po urządzanych przez p. Kozłowskiego w innych powiatach wiecach i przemawiania na nich, to p. Ligęza oświadcza, że nie ma zaszczytu znania osobiście pana Kozłowskiego, lecz wie tylko o jego wielce patryotycznej działalności; nigdy go naocznie nie widział i nigdy na żadnym z tych wieców niestety nie przemawiał.

Wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych przy centralnym gal. Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ulica Batorego 12) w najbliższym czasie odbędą się: w **Bełzie** 16. bm. o godzinie 5 popołudniu, w **Sokalu** 17. bm. o godzinie 5 popołudniu w sali „Sokoła“, w **Nowym Sączu** 17. bm. o g. 7 wieczorem w sali rady miejskiej, w **Krystynopolu** 19. bm. o godzinie 6 wieczorem, w **Podhajcach** 22. bm. o godzinie 4 popołudniu, w **Samborze** 22. bm. o godzinie 5 po południu w sali kasynowej, w **Buczaczu** 24. b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali rady miejskiej.

Z Tarnobrzegu piszą: Rzadko która okolica w naszym kraju żyje czynnem życiem społecznem, jak tarnobrzeska. Rzadko gdzie są tak poruszone i obudzone wszelkie warstwy, jak tu i to nie tylko w kierunku agitacyjno politycznym, lecz i na polu pracy obywatelskiej, na rzecz oświaty ludu i ekonomicznego podniesienia powiatu. Nic więc dziwnego, że wiec przemysłowy, zwołany w Tarnobrzegu na 10. bm. był ludny i ożywiony. Sala Sokoła była kompletnie nabita. Nikogo nie brakowało, ani włościanina, ani urzędnika, ani kupca lub rzemieślnika. Referat dr. Battaglii przyjęty był nie z zapałem, lecz wprost z entuzyazmem. Niezmordowani pracownicy na niwie tarnobrzeskiej, pp. Surowiecki i Mouidłowski, zapewne zajmą się z nie mniejszą energią nowo założonym na wiecu Towarzystwem „Pomocy przemysłowej“ jak zwykle to czynią w każdej swej pracy obywatelskiej.

Z Sanoka piszą: W sprawie emancypacyi przemysłowej kraju odbył się w Sokole sanockim wiec w niedzielę popołudniu. Imieniem komitetu tow. „Pomoc przemysłowa“ otworzył zebranie prof. Basiński; przewodniczącym zebrania wybrano p. Misiągiewicza dyrektora fabryki sanockiej, a jako delegaci centralnego Związku referowali obecną sytuacyę ekonomiczną w kraju pp. Leszczyński i Plutyński. Po ich przemówieniach dyskusyę rozpoczął dyr. Misiągiewicz, przedstawiając wśród powszechnego oburzenia nowy fakt bezczelnego zuchwalstwa, z jakiem wobec fabryki sanockiej wystąpiła jedna z firm zachodnio-austryackich, nazywając rozszerzenie zakresu fabrykacyi sanockich zakładów wkroczeniem na obce pole. Z innych przemówień szczególnie wyróżniało się przemówienie p. Adamczyka i posła ziemi sanockiej p. Jabłońskiego, który w bardzo ostrych słowach piętnował obecne postępowanie rządu i karteli zachodnich wobec produkcyi galicyjskiej. Po szczegółowem omówieniu statutu tow. „Pomoc przemysłowa“ i programu działalności tej organizacyi zakończono posiedzenie późno wieczorem.

Z Brodów piszą nam: Istnieją tu trzy bursy; dwie ruskie, z których jedna jest fundacyi g. k. księdza z okolicy i mieści wychowanków partyi „staroruskiej“ a i napis na domu, w którym się mieści „russka“, dowodzi jej charakteru; druga zaś, to dla uczniów młodoruskich, ukraińskich. Prócz tych dwu, istnieje dłuższy już czas tz. chrześcijańska, do której przyjmowano młodzież bez względu na narodowość, zwyczajnie zaś po połowie Polaków i Rusinów. Gdy atoli zaczęto sarkać na Polaków, z których składał się wydział, uchwalono nadal do bursy chrześcijańskiej przyjmować tylu uczniów wedle narodowości, ile ze strony której wpłynie darów względnie wkładek. Zarządzenie to, uzasadnione brakiem funduszów na utrzymanie uczniów ubogich a przez dobroczyńców spowodowane, którzy sami łożą na bursę, znalazło oddźwięk w odpowiedniej zmianie statutu, przez namiestnictwo zatwierdzonej, ale nie podobało się Rusinom i wnieśli rekurs do ministerstwa, tudzież dali wyraz niezadowoleniu swemu na ostatniem, onegdaj odbytem, walnem zgromadzeniu członków bursy chrześć. Mając dwie bursy dla swoich uczniów, Rusini nie powinniby już dlatego samego robić trudności uczniom polskim, tem bardziej, że na 65 członków Polaków, przypada tylko 12. Rusinów.

Konferencya nauczycieli tutejszego okręgu odbyła się tu w środę 14. bm. i debatowała nad pewnemi, mało ważnemi zmianami w planie naukowym, w szkołach jedno i dwuklasowych z językiem wykładowym polskim i ruskim zaprowadzić się mających.

Sokół tutejszy otrzymał był, jak to w swoim czasie donosiliśmy, piękny plac od hr. z Młodeckich Gorayskiej, a hr. Mołodecki nawet przeznaczył pewną, dość znaczną część budulca dla sokolni. Obecnie noszą się niektórzy członkowie wydziału z zamiarem zakupienia gotowego domu i po odpowiedniej dobudowie chcą go użyć na cele sokole. Kto wie, czy ten sposób załatwienia sprawy własnego gmachu będzie lepszym, niż pierwotny.

Z Przemyślan — a nie, jak mylnie wydrukowano przez wypadnięcie końcowej litery *n*, z Przemyśla, — pochodziła wczoraj zamieszczona korespondencya, podająca wynik wyborów do rady pow. przemyślańskiej.

„Zarząd krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej założył we wrześniu br. trzy nowe bezpłatne czytelnie ludowe, a mianowicie w gminach: Łąkta górna, Łąkta dolna (pow. Bochnia) i Grajów (pow. Wieliczka), oraz uzupełnił biblioteki w 40 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 2166 książek, wartości 1734 koron.

Kronika powszechna.

§ **Stan wyjątkowy w Rosyi** zaprowadzono nie w Mińsku lecz w Dźwińsku (Dünaburgu).

§ **Stosunki w Niemczech.** Porucznik trenu, Bilsen, w Strassburgu wydał powieść pt. „Eine kleine Garnison“. Wczoraj został aresztowany pod zarzutem, iż w powieści tej zdradza tajemnice wojskowe.

§ **Z Meranu** piszą nam: Przed miesiącem rodak nasz dr. Binder otworzył w ślicznie położonej willi „Stefanii“ zakład dyetetyczno-leczniczy z wielkim komfortem urządzony. Willa, którą dr. Binder zakupił, została w tym celu przebudowaną i odnowioną i służy głównie publiczności, która dla nadwerężonych nerwów zjeżdża do miejscowości, gdzie zimę całą prawie słońce świeci i przygrzewa.

Zakład dra Bindera mimo kilkutygodniowego dopiero istnienia cieszy się wielkiem powodzeniem i jest prawie zapełnionym doborową publicznością polską. Do powodzenia zakładu przyczynia się w wysokim stopniu okoliczność, iż dr. Binder do zakładu swego piersiowo-chorych z zasady nie przyjmuje.

Meran przestał bowiem oddawna być stacyą klimatyczną dla piersiowo-chorych, przeciwnie dziś najpierwsze powagi lekarskie skierowują do Meranu tylko nerwowych, cierpiących na blednicę i choroby serca, jakoteż rekonwalescentów po influenzy i innych chorobach ostrych.

Komunikacya z Meranem także jest znakomitą odkąd kolej południowa wagony sypialne i zwyczajne wprost z Wiednia do Meranu idące (17 godzin) zaprowadziła.

§ **Przygoda włoskiego dygnitarza w Paryżu.** Z okazyi wizyty króla włoskiego przybyło do Paryża wiele wybitnych osób z Włoch, między innemi prezydent włoskiej Izby handlowej Frezza di Musella. Otóż pana tego spotkała wczoraj, gdy opuszczał operę w towarzystwie swej „przyjaciółki“ baletnicy, niemiła przygoda. W chwili, gdy Frezza wsiadał do automobilu, stanęła przed nim rozwiedziona żona, Irlandka rodem, grożąc mu rewolwerem. Policyi udało się udaremnić zamach. Była pani Frezza oświadczyła w śledztwie policyjnem, że chciała zabić swego ex-męża dlatego, że nie pozwala jej widywać córeczki, którą po rozwodzie zabrał do siebie.

Ze stowarzyszeń.

W niedzielę 18. bm. urządza Sokół lwowski uroczysty wieczór Kościuszkowski.

✱

— Nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie mnie pokochałeś, kiedy na świecie jest tyle piękniejszych odemnie?

— Wyobraź sobie, jedyna, że podobne pytanie sam sobie nieraz zadawałem i odpowiedzi nie znalazłem.

Z całego świata.

Paryż 15. października. Konserwatywne dzienniki skarżą się, że w Armentieres 10.000 strajkujących zrabowało całą ulicę i podpaliło dom, a nikogo z winnych nie ujęto, mimo, że 4.000 żołnierzy pospieszyło na pomoc.

Budapeszt 15. października. W zakładzie ogrodniczym Schneidra wybuchł pożar. 5 robotnic ciężko i lekko ranionych. W gruzach znaleziono zwęglone zwłoki jednej robotnicy.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 14. października. 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce + 8·5, Tarnopol + —·—, Lwów +8·6, Skole +8·5, Przemyśl —·—, Jarosław +9·6 Tarnów +10·1 Nowy Zagórz + 8·2, Kraków +9·0, Praga +10·8 Wiedeń +10·2 Semmering +—·—, Budapeszt +11·4, Ischl +8·0, Riva +12·6, Tryest +15·8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wieczór Kościuszkowski** odbył się wczoraj w sali ratuszowej staraniem młodzieży polskiej. Słowo wstępne wypowiedział akademik Żebrowski, poczem pani Sumper wygłosiła z przejęciem „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego i nadprogramowo „Pomnik Bismarcka“, Pan Mikosiński odśpiewał bardzo poprawnie „Dumkę“ Troschla i nadprogramowo „Krakowiaka“ Moniuszki, a panna Wandzia Baczyńska wygłosiła „Do Matki Polki“ Mickiewicza i „Nie zginie“ Znicza. P. Bursa, pięknym tenorowym głosem zachwycił słuchaczy aryą kurantową ze „Strasznego dworu“, p. Bojarski odegrał na cytrze „Poloneza“ własnego utworu i „Wieniec pieśni polskich“. Na zakończenie przemówił przewodniczący komitetu p. Baczyński a chór akademicki odśpiewał „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska“.

* **Piotr Mascagni** został dyrektorem konserwatoryum muzycznego w Rzymie.

* **Helmesberger**, dyrygent koncertów filharmonicznych we Wiedniu, ustąpił z tej posady a ponieważ dyrektor opery G. Mahler nie chciał przyjąć tej posady, komitet zgodził się na dyrygentów gościnnych. Dyrygować więc będą dyr. Schuch (Drezno), Nikisch (Lipsk), dr. Muck (Berlin) i Saffonow (Moskwa). Przedtem dyrygentami „filharmoników wiedeńskich“ byli H. Richter i G. Mahler.

§ **Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

W piątek po raz I.: „Paweł Lange i Tora Parsberg“ sztuka w 3. aktach przez Björnstjerne Björnsona.

W sobotę „Piękna Helena“ operetka Offenbacha.

W niedzielę o godzinie wpół do 4. po południu „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

O godz. wpół do 8. wieczorem „Właściciel kuźnic“ sztuka w 5 aktach J. Ohneta.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

Ks. arcybiskup Stablewski wydał zarządzenie, że klerycy poznańskiego seminaryum duchownego słuchać mają wykładów niemieckiej historyi i literatury w nowej Akademii niemieckiej. Rozporządzenie to wydał ks. arcybiskup pod przymusem zagrożenia rządowego, że w przeciwnym razie zamknie seminaryum.

— Jak wiadomo już, odbyło się w niedzielę poświęcenie p o m n i k a B i s m a r k a w P o z n a n i u. W mowach, wygłoszonych w czasie samego aktu odsłonięcia pomnika, unikano starannie wyrazu „Polak“.

Minister finansów pruskich, bar. Rheinbaben, powiedział o stosunku rządu pruskiego do Poznańskiego, że rząd pójdzie w raz obranym kierunku dalej, nie tylko sincere lecz constanter. „Tu nie ma wątpliwości, ani też wahania się, tu jest tylko jedno: stały pochód naprzód!“ Ubolewał minister nad niezgodą, jaka jeszcze dotąd wśród Niemców nurtuje pomimo zwycięztw z roku 1866 i 1870. Dobre powodzenie całości narodu niemieckiego powinni Niemcy zawsze mieć na uwadze, szczególniej zaś na kresach wschodnich monarchii pruskiej, bo tu się znajduje podwalina ostrokołu państwowego. Rząd królewski będzie zawsze popierał i opiekował się sprawą niemiecką na wschodzie. „Miejmy nadzieję, mówił minister, że w prowincyi tej wszystkie różnice w zapatrywaniach politycznych ustąpią na plan drugi, a przedewszystkiem kultura niemiecka i obyczaje niemieckie doznają tego poszanowania, jakie im się należy. Ufajmy w przyszłość niemieckiej prowincyi na kresach wschodnich, a niech każdy z nas usilnie nad tem pracuje, aby cel ten nigdy się nie zmienił“.

Z tego powodu pisze katolicka *Germania*, że jest wątpliwą rzeczą, czy moment ten był odpowiednim, aby wszystkich Niemców wzywać do zgody i jedności, chociażby tylko ze względu na stanowisko Bismarcka wobec katolików niemieckich i jego działalność wrogą podczas walki kulturnej. Pan minister wzywał Niemców do zgody w walce *przeciwko polskości*, przyrzekał pomoc rządową, a na czele Niemców poznańskich, do których minister przemawiał, stał przywódzca hakatystów, major Tiedemann z Jeziorek. *Germania* ubolewa nad tem, że minister nie przemawiał jako „zwiastun pokoju“ i że nie uznał *równouprawnienia Polaków* jako współobywateli kraju.

Charakter antipolski i to już wyraźny wystąpił dopiero w czasie bankietu w sali ogrodu zoologicznego. Tam już i naczelny prezez prowincyi poznańskiej mówił o antipolskich drogach Bismarka a pofolgował sobie szeroko syn kanclerza, ks. Herbert Bismark. Rzekł on: „Czemuż Polacy beszczeszczą pamięć mego ojca? Nikt przecież nie może życzyć sobie powrotu zaprzepaszczonych stosunków byłego Królestwa Polskiego. A ojciec mówcy miał tylko to życzenie, żeby Polaków wychować na wiernych poddanych J. K. Mości, króla pruskiego. W parlamentach naszych nie ma frakcyi brandenburczyków, pomorczyków ani hessów. Dla czegoż więc istnieje polska frakcya? Póki Polacy tej nie rozwiążą, nie będzie można uwierzyć, że porzucili ideę oderwania części państwa od Prus. A niepodobna, żeby uwierzyli, iż dwa zaprzyjaźnione państwa, Niemcy i Rosya, zgodzą się na to, żeby między niemi powstało nowe państwo. Polscy mieszkańcy tego kraju powinni korzystać z dobrodziejstw niemieckiego państwa a podać rękę do pokojowego pożycia jako uczestnicy państwa w granicach niemieckich. Jednego tylko możemy się od nich uczyć tj. jedności. Póki Polacy podtrzymują frakcyę polską, muszą im Niemcy w kraju przeciwstawiać frakcyę niemiecką“. Książę zakończył apelem do Niemców, żeby byli zgodni jak Polacy.

Ale nie tylko katolicka *Germania*, lecz nawet żydowska *Posener Ztg.* nie jest tym wystąpem Herberta Bismarka zachwyconą, powiadając, że niepotrzebnie on użył „ostrzejszego akcentu“, bo śmieszne, aby 50 milionów Niemców obawiało się 3 miliony Polaków. Zdaje się, że i Herbert Bismark nie musiał być nadzwyczajnie zadowolonym z pobytu w Poznaniu, skoro zaraz tego dnia w niedzielę późnym wieczorem wyjechał z powrotem do Berlina.

Ostatnie wiadomości.

Z Londynu telegrafują: Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Lansdowne i francuski ambasador Cambon podpisali wczoraj na 5 lat obowiązującą umowę, w myśl której ewentualne spory charakteru prawnego, albo spory odnoszące się do interpretacyi obowiązujących traktatów angielsko-francuskich, o ileby w drodze dyplomatycznej nie mogły być wyrównane, — mają być przedkładane sądowi rozjemczemu, pod warunkiem, jeżeli te nie dotykają żywotnych interesów, albo honoru obu państw, lub interesów państw innych. W każdym poszczególnym wypadku, zanim państwa zwrócą się do sądu rozjemczego, mają podpisać specyalną umowę, określającą przedmiot sporu,

---

Z Pragi telegrafują: Duchowieństwo czeskie uchwaliło na odbytem d. 14. bm. zgromadzeniu protest przeciwko proponowanemu utworzeniu niemieckiego biskupstwa w Chebie. Postanowiono zainicyować wśród całego czeskiego duchowieństwa akcyę przeciw podziałowi dyecezyi i opracowano w tej kwestyi memoryał, wykazujący szkodliwość podobnego planu. Memoryał ten wręczonym zostanie arcybiskupowi Skrbenskiemu i nuncyaturze papieskiej we Wiedniu.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Czerniowce 15 października. W sejmie bukowińskim dokonano wczoraj wyboru uchwalonej onegdaj komisyi dla nietykalności poselskiej i komisyi z siedmiu członków dla wyrażenia nagany. Następnie poseł Straucher uzasadniał wniosek w sprawie wydania zarządzeń celem uregulowania i ochrony emigracyi, przyczem prezydent kraju oświadczył, że dotyczące przedłożenie jest w opracowaniu w ministerstwie spraw wewnętrznych i odnośny projekt niebawem będzie przedłożony izbie poselskiej.

Sejm uchwalił systemizować jedną posadę sekundaryusza w zakładzie dla obłąkanych w Czerniowcach.

Opawa 15. października. Na wczorajszem posiedzeniu śląskiego sejmu uchwalono jednomyślnie, celem naprawienia szkód, wyrządzonych w drogach, mostach itp. przez powodzie, zaciągnąć pożyczkę kraj. w kwocie 2,000.000 k. Wezwano rząd, aby przyznaną Śląskowi pomoc rządową podwyższył stosownie do rozmiarów klęski.

Berno mor. 15. października. W sejmie morawskim uzasadniał poseł Perek nagły wniosek upaństwowienia kolei północnej z dniem 1. stycznia 1904. Mowca wywodził, że Niemcy uważają obecnie kolej północną za swój stan posiadania. Ponieważ Towarzystwo kolei północnej przyczynia się do germanizacyi Moraw, dlatego Niemcy są obecnie przeciwni upaństwowieniu, mimo, że powody ekonomicznej słuszności za tem przemawiają. Na objęciu kolei północnej przez państwo zyskałby wywóz, który mógłby wzróść wskutek uregulowania taryf. Obecnie upaństwawia się tylko koleje bierne, — czynne zostawia się akcyonaryuszom. Mowca żalił się na zachowanie się kolei północnej wobec ludności czeskiej. Poseł Götz polemizował z Perekiem, zaznaczając, że Niemcy w zasadzie nic nie mają przeciw upaństwowieniu a są tylko przeciwni upaństwowieniu w chwili obecnej. W głosowaniu nagłość wniosku Pereka odrzucono.

Lublana 15. października. Wczoraj złożył w sejmie kraińskim poseł Schwegel oświadczenie, że partya wiernokonstytucyjna i słoweńsko-postępowa uchwaliły celem zażegnania obstrukcyi jak najprędzej załatwić wszystkie wnioski nagłe i na podstawie porozumienia się wszystkich stronnictw ułożyć program pracy. Wobec tego marszałek przerwał o 4. popołudniu posiedzenie, aby dać stronnictwom możność konferowania.

Praga 15. października. Poseł dr. Baernreither, przywódca większej własności, podjął się roli pośrednika między Czechami a Niemcami. Chodzi nie tylko o usunięcie obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim, lecz także o to, żeby wogóle doprowadzić do skutku porozumienie czesko-niemieckie.

Praga 15. października. O b s t r u c y a w s e j m i e c z e s k i m t r w a d a l e j. Na początku dzisiejszego posiedzenia rozwinęła się dłuższa formalna dyskusya nad weryfikacyą protokołów, poczem przewodniczący na życzenie posłów niemieckich zarządził 10 minutową przerwę.

Praga 15. października. O godz. 12. w południe rozpoczęło się w sejmie imienne głosowanie, w którem wiernokonstytucyjna wielka własność głosowała z większością. Obstrukcyjny wniosek odrzucono.

Wiedeń 15. października. Sejm dolnoaustryacki rozpoczął dziś dyskusyę nad wnioskiem komisyi szkolnej, domagającej się, by poczyniono kroki, aby w radzie państwa zmieniono ustawę o szkołach ludowych w kierunku zniżenia obowiązku szkolnego z 8 na 7 lat.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 15. października. Senzacyą dnia wczorajszego było to, że monarcha nie powierzył jeszcze Lukacsowi misyi utworzenia gabinetu a jedynie wysłuchawszy jego poglądów na sytuacyę, polecił mu pozostać jeszcze przez czwartek we Wiedniu. Następnie przyjął monarcha hr. Khuena i ułożono szereg osób, które mają być powołane do cesarza dziś i w piątek.

Budapeszt 15. października. Komitet z dziewięciu partyi liberalnej obradował wczoraj dalej pod przewodnictwem Szella i jak zapewniają, doszło do porozumienia co do zasad programu wojskowego.

Budapeszt 15. października. *B. Hirlap* zamieszcza dziś rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z hr. Khuenem, który oświadczył, że cesarz jeszcze nie powziął ostatecznej decyzy, komu powierzy utworzenie gabinetu. Na zapytanie dziennikarza, kiedy to nastąpi, odrzekł hr. Khuen, że cesarz chce jeszcze zasięgnąć informacyj u tych polityków węgierskich, których już raz był przyjął. Korespondent pytał dalej, czy hr. W. Apponyi będzie również wezwany. Khuen odpowiedział: „O ile wiem — to nie“. Zresztą zaznacza Khuen, że rozwiązanie przesilenia nastąpi teraz w szybszem tempie, gdyż w grę wchodzą jedynie kwestye osobiste. Co do uwagi Lukacsa zauważył, że miał on tylko ułatwić zadanie innej osobie, ale jakiej, nie powiedział.

Budapeszt 15. października. Na jutro rano powołano do cesarza hr. Juliusza Andrassego i Stefana Tiszę.

Budapeszt 15. października. Minister Lukacs już wyjeżdżając z Pesztu wyraźnie oświadczył, że powołano go do Wiednia w celu zasięgnięcia informacyj a nie powierzenia mu misyi utworzenia gabinetu. Wobec tego więc nieprawdziwe są doniesienia, jakoby Lukacs na wczorajszej audyencyi nie przyjął powierzonej sobie misyi.

Król włoski w Paryżu.

Paryż d. 15. października. Obiad galowy w pałacu Elizejskim, wydany wczoraj wieczór z wielką okazałością, trwał do 10. wieczór. Król siedział obok prezydentowej Loubetowej, królowa Helena obok prezydenta Loubeta. Na obiad zaproszeni byli także wybitni parlamentarzyści Waldeck-Rousseau, Brisson, Meline i inni. O godzinie 10. udali się król i Loubet na przedstawienie galowe do teatru. Wieczorem był Paryż pięknie iluminowany.

Paryż d. 15. października. Po powrocie z senatu przyjął król Wiktor Emanuel wczoraj po południu wizytę króla belgijskiego, któremu zaraz odwiedziny oddał.

Paryż 15. października. Królestwo włoscy w towarzystwie państwa Loubetów wyjechali dziś do Wersalu.

W Paryżu mieszkają królestwo w pałacu francuskiego ministerstwa spraw zagr.

Wersal 15. października. Królestwo włoscy i prezydent Loubet przybyli tu witani owacyjnie przez publiczność.

Odroczenie podróży cara do Włoch.

Rzym 15. października. Dzienniki donoszą, że prezes gabinetu Zanardelli powróci tu wcześniej, aniżeli pierwotnie zamierzał, mianowicie już w sobotę, i tego dnia odbędzie się rada gabinetowa.

Italie pisze, że rosyjski ambasador Nelidow odbył wczoraj konferencyę z generalnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych, Malvanem, która miała podobno na celu podjęcie rokowań w sprawie wizyty cara w Rzymie.

Rzym 15. października. Cała prasa opatruje komentarzami odwołanie wizyty carskiej w Rzymie, oraz list doręczony królowi przez wysłannika cara.

Tribuna sądzi, że właściwym powodem odwołania, lub co najmniej odroczenia carskiej wizyty jest nie obawa przed demonstracyami, lecz komplikacya stosunków na Dalekim Wschodzie. *Tribuna* potępiając brak energii u władz włoskich, które nie mogły dać takiej gwarancyi bezpieczeństwa cara, jakiej użyczyły policya paryska i wiedeńska, przypisuje po części odwołanie rzymskiej podróży reakcyjnym wpływom północnym, oraz niektórym czynnikom w Darmstadzie, gdzie car, jak wiadomo, teraz bawi.

Osservatore Romano pisze, że papież z chęcią zapoznałby się z carem w interesie katolików pod zaborem rosyjskim, ale wystarczyły protesty kilku radykałów, aby plany jego zostały pokrzyżowane.

Avanti, organ socyalistów, tryumfuje twierdząc, że odwołanie podróży carskiej jest zdarzeniem historyczem, gdyż po raz pierwszy proletaryat w państwie monarchicznem wpłynął skutecznie na politykę zagraniczną.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że prezes gabinetu Zanardelli skutkiem odwołania przyjazdu cara podał się do dymisyi.

Rosya a Japonia.

Wiedeń 15. października. *Polit. Corr.* donosi: Tutejszy japoński agent dyplomatyczny, opierając się na najświeższych doniesieniach, oznacza wiadomość o zaostrzeniu się stosunków japońsko-rosyjskich za nieuzasadnioną. Istnieje zawsze nadzieja, że rokowania doprowadzą w końcu do pokojowego porozumienia.

Londyn 15. października. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych sądzą, że położenie na Dalekim Wschodzie polepszyło się. Rząd japoński postąpił należycie, uspokajając wszystkie ambasady w Europie doniesieniem, że rokowania japońsko-rosyjskie w Tokio mają przebieg zadowalający.

Port Arthur 15. października. Biuro Reutera donosi: Namiestnik, admirał Aleksiejew, odbył w niedzielę rewię nad skoncentrowanem na Dalekim Wschodzie wojskiem rosyjskiem, w liczbie 76.000 ludzi. Ogólna rosyjska siła wojenna w Port-Arthurze i okolicach wynosi 100.000 wojska. Jak oficyalnie głoszą, manewry te miały na celu demonstracyę przeciwko innym państwom. W drodze są 4 rosyjskie okręty wojenne dla wzmocnienia floty rosyjskiej w Port Arthurze.

Londyn 15. października. *Times* donosi z Tokio: Rokowania między Japonią a Rosyą trwają dalej. W Tokio spodziewają się pokojowego załatwienia różnic.

Petersburg 15. października. z Port-Arthuru przeczą pogłoskom o przygotowaniach do wojny. Pismo *Nowy Kraj* donosi, że japońskie ministerstwo wojny wezwało 28 redaktorów do siebie i przedstawiwszy im położenie, prosiło o zapobieżenie rozsiewaniu mylnych wiadomości.

Niektóre pisma wskazują na niemożliwość opróżnienia Mandżuryi, dopóki trwa powstanie w Chinach.

Cesarz japoński i margrabia Ito są stanowczo przeciw wojnie.

Macedonia.

Wiedeń 15. października. Nadeszła tu z Salonik wiadomość, iż wódz powstańców, Sarafów, zginął.

Skupczyna serbska.

Belgrad 15. października. Wczoraj otwarto zwyczajną sesyę skupczyny. Prezydentem wybrano Stanojewicza, zastępcami Danielowicza i Rankowicza.

Rozdano posłom projekt adresu z podziękowaniem dla króla za jego roztropne pojmowanie zadań korony i ludu, zadań, które muszą opierać się na wspólnem działaniu. Wskutek braku tej jedności, naród serbski przebył ciężkie czasy. Niezgoda pomiędzy koroną a ludem była powodem wielu mogił, zniszczyła wiele rodzin, osłabiła naród i podkopała powagę narodu. Ufać należy, że Serbia weszła obecnie w epokę szczęśliwszych dni, gdyż poznała swe poważne zadanie tj. wzmocnienie siły narodu i podniesienie powagi państwa. Adres zawiera podziękowanie gabinetowi Awakumowicza i powtórzenie zawartego w mowie tronowej programu pracy.

W ustępie, dotyczącym stosunków z zagranicą projekt adresu zaznacza, że skupczyna czuje się szczęśliwą, iż wspólne są obecnie życzenia króla i narodu, mianowicie, aby dochować tradycyjnej polityki narodowej i na podstawie zaufania, zacieśnione węzły z pokrewną Rosyą nadal zachować, gdyż istnienie ich jest rękojmią lepszej przyszłości drobnych ludów bałkańskich. Dalej żąda adres utrzymania przyjaznego stosunku z pokrewnymi ludami bałkańskimi, podnosi konieczność przywrócenia normalnych stosunków w Turcyi, która to sprawa w tak ścisłym jest związku z Serbią. Skupczyna sądzi, że nie może zaniedbywać swego obowiązku w tej mierze, gdyż zaniechanie ich tj. niepopieranie reform, doprowadziłoby do zawikłań.

Dziś rozpocznie się dyskusya nad tym projektem adresu.

Z Finlandyi.

Helsingfors 15. października. Burmistrz Kastrem z Uleaborgu otrzymał dymisyę, ponieważ niepowołał rekrutów w przepisanym czasie. Burmistrz z Gierneborgu otrzymał dymisyę za udział w zgromadzeniach antyrządowych.

Rozmaitości.

Ω **Wesoły fałszerz banknotów.** Od początku bieżącego roku ukazywały się w Sycylii fałszywe pieniądze w nadzwyczajnej obfitości. — Wszelkie usiłowania władz, aby wykryć fałszerzy, schodziły na niczem i dopiero w ostatnich dniach udało się wyłapać całą bandę, rozlokowaną w Syrakuzach, Catanii, Palermo i Reggio. Stacyą centralną dla tego przemysłu zdaje się być stolica Kalabryi, gdyż tam, w mieszkaniu niejakiego Orsiniego, znaleziono naśladowanych włoskich i zagranicznych banknotów na sumę 140.000 lirów. Orsini uprawiał swoje rzemiosło z pewnym humorem, zmieniał bowiem napisy na podrobionej monecie, tak, że np. na banknotach 5. lirowych zamiast: „Regno d'Italia“ podawał: „Regno della Follia“ tj. „królestwo głupoty“. Również i ostrzeżenia prawne, wybijane na państwowych papierach, opiewały tak na jego falsyfikatach: „Prawo karze małych kretynów, którzy rozszerzają fałszywe banknoty“.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 15. października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·85 do 6·60, nowe 6·35 do 6·50, owies obrocowy got. 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 8·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·25 groch do gotowania 6·50 do 9·00, wyka 4·25 do 4·75, bobik 4·75 do 5·25, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·20, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 200 do 220. koniczyna czerwona 52·— do 56·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 28·— do 25·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Wiedeń d. 15. października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·60 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień, wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt 15. październ. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·64 do 7·65, na kwiecień 7·76 do 7·74; żyto na październik 6·25 do 6·23, na kwiecień 6·47 do 6·48; owies na październik 5·85 do 5·86, na kwiecień 5·60 do 5·61; kukurudza na paźdz. 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1904 5·25 do 5·26, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silniejsze.
Pogoda: piękna.

Wiedeń d. 15. października. Cukier 19·85—19·90 (spokojnie). Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 42·80 do 42·80 (ustalony).

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 15. października. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred 657·25, węg. zakładu kred. 724·50, Anglobanku 272·—, Unionbanku 5·2·—, Banku dla krajów koronnych 417·—, Bankvereinu 477·50, Bodencreditu 981·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 655·25, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 117·—, kolei północnej 5480, kolei czerniowieckie 578·—, alpiny 380·50, Rima Muran a 165·00, praskiego towarz. żel. 17·42, fabryki broni 852·00, tureckie tytoniowe 856·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1095, oblig. węg. indemnis. 97·40, renta majowa 100·05, austr. renta koronowa 100·05 węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·87, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·10, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102·40, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·75, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·45 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie 127·50, marki 117·35 ruble 258·—.

Frankfurt d. 15. października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 205·50, Kolej państwowa 171·40 Alpiny 229·25, Disconto —·—, Laura 229·25.

Paryż d. 15. października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·80. Mąka 30·50.

Berlin 15. październ. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Command. 000·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 15. paździer. 1903. K. Chorbkowski z Podola rosyjskiego, H. Bednarowski z Czaharakówki, dr. St. Kozubowski z Wiednia, Z. Lewkkowski z Drohobycza, K. Kostheim z Niska, M. Skrabalowa z Rudenki, L. Żelechowska z Korczowa, J. Palkisch z Wiednia, dr. A. Langer z Tarnopola, dr. J. Landesberg z Tarnopola, M. Trnowszky z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Tarnów 15. października. (Tel. pryw.) Przy wyborze uzupełniającym posła do sejmu z kuryi gmin wiejskich tarnowskiego okręgu wyborczego na 164 uprawnionych głosowało 148 wyborców.

Ks. Żyguliński 69 głosów. Filip Włodek 51.

Dr. Bernadzikowski 25. Nyjek 3.

Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, odbył się p o n o w n y w y b ó r, w którym oddano 143. głosów. Z tego otrzymał Filip Włodek 78, ks. Żyguliński 63. rozstrzelone 2.

W y b r a n y F i l i p W ł o d e k, włościanin z Łękawicy.

Belgrad 15. października. (Tel. pryw.) Skupczyna przyjęła przedłożenie rządowe, na mocy którego budżet z r. 1902 pozostał w mocy do końca roku 1903, w pierwszem czytaniu. Dyskusya adresowa jest na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Nosacizna we Lwowie. Wynik dotychczas przedsięwziętych rewizyj nie budzi obaw; zdaje się więc, że zaraza nie ogarnęła innych stajen prócz stajni Kleinmana przy ul. Wodnej.

Książe i milionerka.

69

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Aribert posadził synowca na łóżku, potrząsał nim, szczypał go, bił, krzyczał mu w ucho, wszystko nadaremnie; wreszcie sam zmordowany, położył chorego znowu. Każda minuta wydała mu się godziną. Sam z nieprzytomnym synowcem, w obszernym, wspaniale urządzonym pokoju, pod żółtawym blaskiem elektrycznego światła, Aribert puścił wodze najczarniejszym myślom.

Stawały mu w pamięci tragiczne wypadki życia tego łagodnego, ale słabej woli syna książęcego rodu, dla którego przedwczesna, hańbiąca śmierć zdawała się nieunikniona. Przy trochę więcej sprzyjających okolicznościach chwiejny jego charakter, wahający się między złem a dobrem, byłby wszedł na właściwą drogę i Eugeniusz mógł był z godnością odegrać rolę księcia na widowni europejskiego świata, teraz jednak zdawało się, że dla niego wszystko skończone, że niebawem nastąpi epilog smutnego dramatu.

W tem nieszczęściu Aribert upatrywał rozbicie swych własnych nadziei. Będzie zmuszony zasiąść na osieroconym przez śmierć synowca tronie, instynktownie czuł się niezdolnym do spełniania ciężkich obowiązków władcy kraju. Być księciem panującym — znaczyło zawierać z musu małżeństwo w widokach politycznych, wbrew skłonnościom serca, a cóż wtedy stanie się z Nellą?...

— Posłałem po najbliżej mieszkającego lekarza i po drugiego specyalistę — oświadczył Hans, wchodząc do sypialni.

— Byle tylko nadeszli prędko! — mówił Aribert, potem usiadłszy, napisał parę słów na bilecie wizytowym.

— Wręczysz to osobiście pannie Racksole — rzekł. — Jeśli wyszła, dowiedz się, gdzie ją znaleźć możesz i śpiesz za nią bez straty czasu. Chodzi o rzecz bardzo ważną, rozumiesz?

Hans skłonił się, wyszedł ponownie, a książę Aribert pozostał z chorym. Próbował znowu rozbudzić go z letargicznej odrętwiałości; daremne wysiłki! Aribert otworzył okno; widział ruch ludzi i wozów na ulicy, słyszał świstawki nawołujących się odźwiernych, szum statków parowych, przepływających po rzece. Życie zwykłym płynęło na świecie prądem. Jakie niedorzeczne prawa tego świata! On pragnął tak gorąco zrzec się blichtru i tytułów książęcych, żyć jak zwykły obywatel kraju, zostać mężem najpiękniejszej w jego oczach kobiety... A teraz!.., Ha! czyż nie samolubnie myśleć o sobie tylko w chwili, gdy Eugeniusz leży umierający... Ale Nella!...

Drzwi otworzyły się i wszedł doktor. Po kilku zadanych pytaniach odgadł przyczynę choroby.

— Zechciej, książę, zadzwonić — prosił — potrzebuję wody gorącej, silnego, zręcznego mężczyzny i kobiety, umiejącej pielęgnować chorych.

— Kto potrzebuje kobiety do pielęgnowania chorego? — zagadnęła Nella, wchodząc. — Jestem obznajomioną z obowiązkami pielęgniarki, możesz pan rozporządzać osobą moją — mówiła do lekarza.

Przez następne godzin parę toczyła się ciężka walka między życiem a śmiercią: doktór i przybyły niebawem lekarz specyalista, Nella, Aribert, stary Hans czynili wspólnie nadludzkie wysiłki dla ratowania chorego. Pa za nimi nikt w hotelu nie wiedział o smutnym wypadku. Gdy panujący książę zachoruje, zwłaszcza gdy zachoruje z własnej winy, prawda bywa starannie ukrywaną przed światem. Zgodnie z doniesieniami oficyalnemi, panujący nie zapada niebezpiecznie na zdrowiu, do chwili ogłoszenia o jego śmierci. Tak nakazuje interes państwa.

Najgorszym objawem w stanie księcia Eugeniusza była bezskuteczność silnie działających zwykle środków. Lekarze stwierdzili fakt, nie mogąc złemu zaradzić; znakomity doktor specyalista uznał ów stan księcia beznadziejnym, dowodził, że może go tylko uratować odporność młodego organizmu, zdolnego własną siłą pozbyć się trucizny, jak pijak pozbywa się nadmiaru trunku.

Wszystkie środki, nawet sztuczne oddychanie i wstrzykiwania czarnej kawy zostały wyczerpane bezowocnie. Doktor specyalista, wygłosiwszy złowrogie zdanie, wyszedł; była godzina pierwsza po północy. Dziwnym zbiegiem okoliczności lekarz spotkał w sieni Racksola, prowadzącego do hotelu więźnia. Nie domyślali się wzajemnie powodów czuwania o tak spóźnionej porze.

W sypialni dworskiej szczupłe kółko troskliwych dozorców otaczało łóżko chorego; mijały chwile ciężkiego niepokoju, upłynęła godzina. Naraz poruszyła się postać, leżąca dotychczas bezwładnie, usta zaciśnięte rozwarły się.

— Jest nadzieja ratunku! — zawołał pozostały doktór i podał choremu lekarstwo, przyniesione przez Nellę.

Po kwadransie pacyent odzyskał przytomność. W historyi medycyny dziesiątki tysięcy razy silny organizm dokonywa cudów, poczytywanych za niemożliwe przez sztukę lekarską, opartą na danych naukowych, tak mozolnie zbieranych przez długi szereg wieków.

Po pewnym czasie doktor odszedł, oświadczając, że książę Eugeniusz jest już „na dobrej drodze"; obiecywał powrócić za parę godzin. Wschodziło słońce poranne; Nella, usunąwszy ciężkie firanki, wpuściła do pokoju orzeźwiające światło. Stary Hans znużony drzemał na krześle w kącie. Nella i książę Aribert spojrzeli sobie w oczy.

Nie zamienili dotychczas ani jednego słowa, mimo to czytali jasno w myślach swoich; ręce ich złączyły się w serdecznym uścisku. Miłości, żywionej w sercu, nie objawiali demonstracyjnie, porozumiewali się w milczeniu. Grożące im widmo śmierci usunięte zostało, ale wyrazem twarzy tylko zdradzali radość swoją.

— Aribercie! — zawołał słaby głos z łóżka.

Wezwany pośpieszył do chorego, Nella pozostała przy oknie.

— Czego chcesz, Geniu? Złe już minęło.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków. Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	8·03	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.